

Dodatek

do

„Lutni Polskiej“

poświęcony kwestyom dotyczącym polskiego śpiewu
ludowego.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca.

Kilka uwag

o naszym śpiewie narodowym.

- I. jaką wartość mają wykonania wokalne
naszych towarzystw nieśpiewackich?
- II. co czyni Poznań około uprawy śpiewu
narodowego?

Artykuł pod powyższym napisem w Nr. 4 pisma naszego zamieszczony zainteresował Czytelników naszych dość żywo; — dowodem tego liczne korespondencye, nadesłane nam w tej kwestyi. Jedną z nich zamieszczamy poniżej; — będzie ona odpowiedzią, w myśl naszą ujętą, dla tych Szan. Korespondentów, którzy na wywody, w mowie będącego artykułu naszego, nie zupełnie się godzili. — Korespondencya ta brzmi, po wypuszczeniu słów wstępnych, jak następuje:

* * *, d. 20 Lutego 1885.

Szanowna Redakcyo!

W naszej mieścinie, gdzie „Lutnią“ dość licznie abonują, artykuł Wasz ten nie podobał się

niejednemu, a zwłaszcza młodzieży naszej. Istnieje tu bowiem u nas towarzystwo przemysłowe, składające się przeważnie z młodych członków; — otóż ci panowie, urządzając co rok większe występy, jak: przedstawienia amatorskie, wspólne kolacye, majówki i t. p., przy wszystkich tych okolicznościach wykonują polskie śpiewy. Tymże więc panom zdaje się, że w naszym miasteczku śpiew narodowy staranniej zażywa pieczy, i żalili się przedemną, że Szan. Redakcyja widocznie o tego rodzaju pracy towarzystw naszych, dość licznie w Księstwie się pojawiającej, albo nie wie, albo wartości jej nie uznaje. — Uważam to za fałszywe ze strony tych panów pojmowanie sprawy; — nie wiem dla jakich przyczyn Szan. Redakcyja w artykule swoim o wykonaniach takowych nie wspomniała, — mniejsza też o to; — ale, że przez takie ze strony Czytelników „Lutni“ błędne pojmowanie rzeczy jak u nas, tak i w innych miasteczkach Księstwa, nieukontentowania wyrodzić się mogły, (w rzeczywistości tak się stało; Przyp. Red.), dla tego pozwalam sobie o wartości tychże wykonń, które nazwę okolicznościowemi, skreślić słów kilka. Jeżeli Szan. Red. na wywody moje się zgodzi, może, gdy to uzna za stosowne i potrzebne, list mój w „Lutni“ ogłosić. —

Otóż, zdaniem mojem, wszystkie takie wyżej wymienione produkcyje wokalne, towarzystw naszych nieśpiewackich, tę jedyną, i w porównaniu do podejmowanej około nich pracy, małą tylko mają wartość, że są środkiem uprzyjemnienia (?) kilku chwil zebranej publiczności. — Oprócz tej korzyści nie przynoszą one żadnej, — a do podniesienia śpiewu niczem się nie przyczyniają. Pochodzi to z na-

stępujących przyczyn: towarzystwa nie uprawiające stale śpiewu, nie posiadają na występy okolicznościowe zapasu wćwiczonych utworów; potrzeba więc ku temu celowi osobnych ćwiczeń. Początkowo, dopóki zapal członków świeży, odbywają się ćwiczenia te przy dość ożywionym udziale ochotników; — nie długo to jednak trwa, a tym kilkunastu gorliwym członkom, niemającym zazwyczaj o śpiewie wiele pojęcia, stają się ćwiczenia te ciężarem, którego, jak im się zdaje, dla dobra towarzystwa więcej ponosić muszą, od innych. W skutek tego zniechęcają się do śpiewu, — odpadają powoli i do chwili wykonania zaledwo kilku z nich pozostaje. — Po odbytem wykonaniu, śpiewacy kontenci z tego, że się ten mozół raz już przecie skończył, powtórzę, co najwięcej, raz jeszcze wćwiczone rzeczy przy „po-gadance“, po występach takich zwyczajnie urządzaney, — i śpiew i troskę o niego puszczają w zapomnienie na tak długo, dopóki nowa jakaś okoliczność znów ich do powtórzenia tejże samej czynności nie zniewoli.

Oto zwyczajny przebieg rzeczy, powtarzający się w towarzystwach naszych przy urządzeniu każdego takiego wykonania wokalnego; — że tego żadną miarą nazwać nie można pracą podejmowaną około uprawy śpiewu, rzecz jasna. — Praca takowa, jeżeli na to miano ma rzeczywiście zasługiwać, powinna być: ciągłą, systematyczną, wiodącą do pewnego, jasno nakreślonego celu, a co najważniejsza: powinna obejmować całe społeczeństwo. —

Wykonania takie szkodzą nawet do pewnego stopnia sprawie samej, bo

- 1) zniechęcając młodzież do śpiewu, i
- 2) wprowadzając w błąd opinią publiczną, która pracę towarzystw naszych podług takowych ceniąc występów, zupełnie fałszywego nabiera o niej wyobrażenia. —

Że tak jest, mam dowód tego na samym sobie, bo i ja przez długi czas o stosunkach waszych w Poznaniu, kwestyi śpiewu dotyczących, zupełnie błędne miałem przekonanie. Czytając bowiem w gazetach waszych pochwalne oceny śpiewów chórowych, urządzanych w Poznaniu przy obchodach różnych, jak n. p. przy uroczystości Mickiewicza, rzucania wianków i t. p. — oraz publiczne uznawanie

pracy waszych towarzystw, podejmowanej około uprawy śpiewu, byłem tego mniemania, że śpiew w mieście waszém na wysokim musi stać stopniu rozwoju, i że bardzo wiele około uprawy jego czynicie; — co zresztą było bardzo naturalnem, boć przypuszczałem, że nie brak u was i młodzieży do śpiewu chętnej i ludzi zdatnych, którzyby w tym kierunku korzystnie pracować mogli. Cieszyłem się z tego stanu rzeczy bardzo; — aż tu z czwartego numeru „Lutni“ dowiaduję się, że nie macie w Poznaniu nawet samodzielnie istniejącego towarzystwa śpiewu, tylko że wegetują u was dwa kółka śpiewackie, każde z nich liczące coś około 20 członków; — i to jedno zawiązane przed rokiem, a drugie nie wiele co wcześniej. — Zdziwienie moje było nie małe, gdy się z tych kilku słów pisma waszego przekonałem, w jak grubym pod tym względem byłem błędzie! — Toć śpiew nasz narodowy tak samo u was w Poznaniu zaniedbany, a stosunkowo więcej nawet jeszcze, aniżeli w niektórych miasteczkach naszego Księstwa; — bo te dwa kółka wasze, z niespełna 50 swemi członkami, na tyle set młodzieży polskiej, w Poznaniu mieszkającej, toć to zart chyba; — to przedrzeźnianie pracy poważnej! A społeczeństwo nasze obojętnem na to patrzy okiem! A czasopisma wasze prócz tego, że raz poraz pochwałą wykonanie jakie wokalne, na prędce w tym celu w kilku wieczorach wćwiczone, nic więcej w sprawie tej nie czynią! — Prasa nasza, tak gorliwie zajmująca się rozmaitemi kwestyami innemi, często nawet nie mającemi dla nas żywszego interesu; — poświęcają tyle czasu i papieru na prowadzenie sporów między sobą, sprawę śpiewu ojczyściego tak upornie, tak solidarnie milczeniem pomija! — Dla czego nie zachęca, nie nawołuje, nie napędza ona młodzieży naszej do zakładania i u was Poznaniu i na prowincyi towarzystw śpiewu? O ile mi wiadomo, istnieją w Poznaniu od dawna dwa towarzystwa przemysłowe; — mimo to zawiązało się, jak to w dziennikach waszych czytam, u was niedawno trzecie takie towarzystwo, istniejącym dwom podobne; — a na towarzystwo, choćby jedno śpiewu polskiego zdobyć się nie możecie? — Jeżeli takowe u was istnieć nie może, — gdzie tedy? — Dziwne tam u was w tym względzie istnieć muszą stosunki; — Szan. Redakcya przysłużyła by się sprawie ogólnej, gdyby i o nich coś do wiadomości

publicznej raz po raz podać chciała; — wszak najgorzej to poznać rodzaj choroby; — znalezienie lekarstwa na nią, to już rzecz łatwiejsza. — (Uczynimy to później. Przyp. Red.) Podług mego zdania, do tych anormalnych stosunków, jakie u was istnieją, głównie przyczyniają się owe okolicznościowe wykonania wokalne towarzystw waszych; one to bowiem, nosząc na sobie pozorną cechę pracy, zadawalniają pobieżnie i publiczność i prasę, — tém samem nie pozwalają uwydatnić się jasno potrzebie rzeczywistej uprawy śpiewu, a same do tejże uprawy niczem się nie przyczyniają. Wykonania tego rodzaju robią na mnie wrażenie publicznego popisu niesumiennego nauczyciela, który przez cały rok nie w szkole nie robiąc, na egzaminie popisuje się kilkunastu, w dzieci ku temu celowi na prędce „wkutemi“ odpowiedziami. I jedna i druga praca w oczas moich równą posiada wartość. —

(Dziękujemy! — prośbę zamieszczoną przy końcu korespondencyi Pańskiej, wypuściliśmy; nie mając pewności, czy czasopisma poznańskie artykuły nasze czytają, radzimy Panu, przesać ją wprost do odnośnych Redakcyi. — Prosimy o dalszą pamięć. — Red.)

Nieco z historyi naszych pieśni ludowych.

(Ciąg dalszy.)

Zapatrując się w taki sposób na dzisiejsze pieśni ludu, łatwo znajdziemy klucz do rozwiązania zagadki, zkąd w tysiącznych jego śpiewach tak często jest mowa o futrach sobolich, bobrowych i kunich, o kitajce, adamaszku, jedwabiu i kontuszach, o perłach, drogich kamieniach i złotych pierścieniach, kiedy lud tego nie posiadał; zkąd panna młoda żegna rodziców śliczne ściany, alkierzyk malowany, komnaty, skryte pokoje i t. p.; kiedy lud tak ozdobnie nie mieszkał; zkąd tyle pieśni opiewa wyjazd lub powrót Jasienka z wojny, śmierć na wojnie, — mówi o szablach i mieczach, kiedy lud wieśniaczy, nader mały

miewając udział w wyprawach zbrojnych, pewnie rzadziejby o tém śpiewał, gdyby wyłącznie sam jeden pieśni tworzył.

Wiek szesnasty przynosi cios bolesny przestarym pieśniom narodowym po dworach. W domu szlacheica zjawiają się nigdy nie widziane przedtem drukowane po polsku poemata i wiersze Reja, Kochanowskiego i innych, układane na wzorach klasycznych, pełne erudycyi, pisane z kunsztem lub dowcipem przez ludzi uczonych. W obec takich arcydzieł czemże w mniemaniu każdego łacinnika mogły zostać stare pieśni niewiadomych twórców, którzy o autorach i bogach greckich rzymskich zapewne nie wiedzieli? Pieśni śpiewane i rozumiane zarówno przez gminną prostotę, a w części przez nią utworzone, czemże mogły już teraz zostać, jeżeli nie skazanemi na szukanie przytułku jedynie pod strzechą wieśniaczą? Z kolei rzeczy wypadało, że przez następnych parę wieków program powyższy musiał się wypełnić. Pierwszy widoczny ślad upadku pieśni mamy już w wyżej wymienionych starych zbiorach, gdzie technacy prostotą pierwotny poetyczny język postarano się już wypolerować, że tak powiemy, wykwitną dworszczyzną, co jest dowodem, że uważano go za nie odpowiedni ton prostoty.

Jan Kochanowski pisze także pieśni sobótkowe, aby zastąpić niemi dawniejsze, dla ludu pozostawione. Następnie makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich, która zato bezpieczną i swobodną czuła się u ludu, do którego, wyższa oświata, ani żaden

z tych prądów nie miały przystępu. Rugowanie to atoli nie szło zbyt spiesźnie, bo tęskna pieśń miała zawsze swój urok dla szlacheckiej dziewczicy, a wesola dla młodziana; więc jeszcze w zeszłym stuleciu śpiewała szlachta kilkadziesiąt takich piosnek, które dziś słyszymy tylko u kmieci. W pierwszej ćwierci bieżącego wieku nieraz jeszcze na weselach szlachty słyszano żartobliwą pieśń „o chmielu“ a „pewna matrona sędziwa (mówi Gloger) podyktowała mi kilka innych piosnek, śpiewanych na jej zaślubinach w roku 1809 przez starościców i stolników. Ś. p. Kajetan Suffczyński, autor „Rodziny konfederatów,“ (mówi Gloger dalej,) przedziwnie wtajemniczony w życie szlachty 18 wieku, cytował mi pieśni obrzędowe weselne, których w młodości swój nauczył się od jakiegoś sędziwego kasztelana, a z których jednę znalazłem dziś u cząstkowej szlachty i włościan.“ — (Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaproszenie do przedpłaty.

Uwzględniając licznie dochodzące nas życzenia Szanownych Czytelników naszych, postanowiliśmy nakładem „Lutni Polskiej“ wydawać zeszytami: pieśni polskie z łatwem towarzyszeniem fortepianu, pod tytułem:
„Wieniec pieśni polskich.“

Pierwszy zeszyt wyjdzie 1 Kwietnia r. b. — Na zeszyt ten otwieramy aż do 15 Kwietnia r. b. prenumeratę. Cena pierwszego zeszytu wynosi w przedpłacie:

dla abonentów „Lutni“ — 1,50 mk. = 95 ct.
dla nieabonentów — 2,00 mk. = 1,20 fl.

Po zamknięciu prenumeraty cena znacznie powiększoną zostanie.

Tylko te osoby korzystać mogą z uczynionego abonentom „Lutni“ ustępstwa w cenie, które do zamówienia użyją kartki, umyślnie w tym celu do dzisiejszego zeszytu „Lutni“ dołączonej. — Należytość przesyłać można najłatwiej w znaczkach pocztowych. —

Zamówienia przyjmuje tylko

Księgarnia Katolicka,
P o z n a ń, Ulica Wodna 25.

Od Redakcyi.

Ben Venucie! Prześliczne! dziękujemy i o dalszą pamięć prosimy uprzejmie!

P. Bog. Szcz. Koźl. p. Mieśc. Nie posiadamy ani tekstu ani melodyi pieśni, o której łask. Pan w liście Swym wspomina; — prosimy uprzejmie o jej nadesłanie. —

P. Fil. Sk. Przesłane nam piosenki odebraliśmy; za życzliwą pamięć serdecznie dziękujemy. —

P. Id. Pysz. p. Śr. Za przesłane nam piosenki dziękujemy; prosimy o więcej. —

Wszystkim Szan. Korespondentom naszym, którym na listy Ich osobno nie odpowiadamy, wyrażamy za łaskawą pamięć szczere podziękowanie.

Od Ekspedycyi.

Podajemy do wiadomości, że śpiewnik Lipińskiego: „Pieśni ludu wielkopolskiego“ zupełnie wyczerpany został. — Nowo przystępującym abonentom naszym półrocznym ofiarujemy w jego miejsce za 1 mk. książek, które po cenie niższej ze spisu, na ostatniej stronie okładki zamieszczonego, wybrać sobie mogą. —

Odpowiedzialny za redakcyą: **R. Zawadzki**, w Poznaniu.

Czcionkami Merzbacha, w Poznaniu.

